

Kapłan i Eucharystia

Właściwie jedno bez drugiego nie ma racji istnienia. Nigdy i nigdzie nie zostanie odprawiona żadna Msza święta, bez kapłana. Ale też trudno sobie wyobrazić kapłana, kapłaństwo, bez Eucharystii. Owszem, wielu księży ?rozwiódło się? z Eucharystią, porzucając swój stan, pozostało jednak ich kapłaństwo, jakby w ?stanie uśpionym?. Tak jak małżonek, który rozwodzi się ze swoją małżonką, nie przestaje być jej mężem. Paradoks! Bo tym, co daje życie kapłanowi jest codzienna Eucharystia. Na konsekrowaną Hostię patrzy się z dwóch stron. Z jednej strony patrzy kapłan, który Ją ?urodził? mocą swego kapłaństwa. W pewnym sensie ?dał Jej życie? – z woli Pana Jezusa i Jego mocą: To czyńcie na moją pamiątkę. Chrystus zaryzykował, by Najświętsza tajemnica Jego uobecniania się, dokonywała się przez ręce kapłana. Tak było i tak będzie, do końca istnienia świata. Nawet jeśli ludzie będą pluć na kapłana. Nic nie szkodzi. Materia plucia nie jest materią sakramentalną. Ale! – bo byśmy o tym zapomnieli. Na Hostię patrzy się przecież też z drugiej strony, tzn. od strony ludu wiernego. Spojrzenie adoracji, miłości, uwielbienia, skierowane do Pana Jezusa obecnego pod postacią chleba, którego trzyma kapłan. Ojciec świętego Ojca Pio nie mógł być na Mszy prymicyjnej swego syna (po prostu zarabiał na jego studia i prymicje daleko za oceanem). Więc poszedł w niedzielę do kościoła na Mszę św. i ?cały koncentrował się na kapłanie celebrującym Mszę i widział w nim inną twarz, inne dłonie, słyszał inny głos?. Oczywiście widział i słyszał głos swego syna. Kiedy my uczestniczymy w Najświętszej Eucharystii, staramy się w niej z wiarą dostrzec Syna Bożego, pod postacią chleba. Takie jest pragnienie kapłana, sprawującego Eucharystię, i takie jest pragnienie każdego uczestnika Mszy św. I tak, codziennie, spotykamy się patrząc w tę samą stronę, choć z dwóch różnych stron, patrzymy na tego samego Pana Jezusa, który został uobecniony na ołtarzu przez ręce kapłana. Czy jest nas piętnastu, dwudziestu, a nawet pięćdziesięciu –

dzieje się to samo, niby po obu stronach, ta sama tajemnica obecności Chrystusa eucharystycznego, Boga pośród ludzi, uobecnianego przez ręce kapłana. Patrzymy i adorujemy z różnych stron, Tego samego, który powiedział: A oto Ja jestem z wami, po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

In persona Christi czyli w osobie Chrystusa

To niewątpliwie jedna z największych tajemnic chrześcijaństwa. Wierzymy, że Chrystus – Bóg i Człowiek prawdziwie ukrywa się, jest obecny pod konsekrowanymi postaciami chleba i wina. Kościół uczy również, że każdy kapłan działa w osobie Jezusa Chrystusa – in persona Christi. Co więcej, już od chrześcijańskiej starożytności mówi się, że kapłan jest drugim Chrystusem, czyli alter Christus. Słowa wielkie i przerażające zarazem, dla samego kapłana. Czy można tę tajemnicę choć trochę zrozumieć, choć odrobinę wyjaśnić? Spróbujmy! Zwróćmy najpierw uwagę na to, że podczas czynności sakramentalnych, takich zwłaszcza jak słowa konsekracji w czasie Eucharystii, słowa rozgrzeszania, w czasie sprawowania sakramentu pokuty, kapłan zawsze wypowiada w pierwszej osobie: To jest Ciało moje, to jest Krew moja, ja odpuszczam Tobie grzechy? Mimo to każdy kapłan, choć działa in persona Christi, sam musi iść do spowiedzi świętej, do innego kapłana, by usłyszeć te same słowa: Ja odpuszczam Tobie grzechy... Ksiądz nie może spowiadać się ?do lustra? – jak czasami myślą dzieci. Nie może, mimo posiadanej władzy, uczynić tego sam dla siebie. W rozumieniu tej wielkiej tajemnicy, którą dzisiaj tu rozważamy, pomaga nam św. Paweł. To właśnie od niego pochodzą słowa, które chyba najlepiej wyrażają ową tajemnicę więzi kapłana i Chrystusa, tajemnicę kapłańskiej tożsamości z Panem Jezusem:

Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus (**Ga 2.20**). Słowa te w równym stopniu odnoszą się do każdego chrześcijanina, który w swoim życiu troszczy się o zażyłą więź z Chrystusem. Jednak szczególne znaczenie posiadają one w odniesieniu do kapłana. Choćby na mocy słów Pana Jezusa, który po swoim zmartwychwstaniu powiedział: *Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*. Może właśnie z powodu doświadczenia tej wielkiej tajemnicy kiedyś ks. J. Twardowski napisał:

Własnego kapłaństwa się boję, własnego kapłaństwa się lękam i przed kapłaństwem w proch padam, i przed kapłaństwem klękam.

W lipcowy poranek mych święceń dla innych szary zapewne, jakaś moc przeogromna z nagła poczęła się we mnie. Jadę z innymi tramwajem, biegnę z innymi ulicą nadziwić się nie mogę swej duszy tajemnicą

Kapłan – pośrednik

Wjeżdżając do Ars, miasteczka w południowej Francji, z daleka można dostrzec pomnik proboszcza tamtejszej parafii, św. Jana Marii Vianney'a (patrona Roku Kapłańskiego) z palcem uniesionym ku górze i stojącego obok chłopca oraz napis w języku francuskim: *„Ty wskazałeś mi drogę do Ars, ja ci wskażę drogę do nieba”*. Pomnik ten nawiązuje do sytuacji, kiedy to posłany przez biskupa św. Jan Maria szuka drogi do swojej przyszłej parafii, w której potem miał zostać świętym. Tę drogę w końcu pokazuje mu chłopiec, któremu przyszły Proboszcz obiecuje za to wskazać drogę do nieba. To wydarzenie ma bardzo głęboką wymowę. Odsłania bowiem dokonującą się wymianę jaka ma

miejsce na linii człowiek – kapłan – Bóg. Kapłan poznaje ludzi, do których zostaje posłany. To oni odsłaniają siebie, jacy są, gdzie mieszkają, jak żyją, czym się martwią i czym się weselą. To oni zapraszają kapłana do swoich rodzin, domów, a on uczestniczy w ich radościach, powodzeniach; kapłan staje się pierwszym świadkiem ich zaślubin, ale też współczuje, modli się, gdy umrze ktoś z rodziny. Kapłan poznaje rodziny przez dzieci, które przygotowują się do przyjęcia I Komunii świętej. Kapłan rozmawia, gdy trudno znaleźć wyjście z sytuacji, budzi nadzieję, gdy pojawia się beznadziejność. Towarzyszy pielgrzymom, którzy poszukują wytchnienia i odosobnienia, by się modlić. Kapłan modli się za chorego i z chorym, gdy zostanie zaproszony do miejsca cierpienia. Święty Proboszcz z Ars potrzebował chłopca, który wskazał mu drogę do jego przyszłej parafii, po to, by mógł tam pozostać jako ten, który potem będzie pomagał szukać Boga. To również od św. Jana Marii Vianneya pochodzą słowa: Po Bogu kapłan jest wszystkim. Pozostawcie jakąś parafię przez dwadzieścia lat bez księdza, a zaczną tam oddawać cześć bestiom. Kapłan jest tym, który pośredniczy między Bogiem a człowiekiem. Ksiądz czyli ten, który jest jednocześnie z tego i z tamtego świata (Chester-ton). Kapłan jest z tego świata; żyje w tym świecie, z tego ludu wzięty, i dla tego ludu postawiony. Żyjący i znający dobrze sprawy tego świata, ale jeszcze lepiej znający reguły ?tamtego? świata, do którego Pan Bóg wzywa wszystkich ludzi. O kapłanie ludzie wiedzą wiele i mówią bardzo wiele o księżach, ale kapłaństwo będziemy mogli tak naprawdę poznać i zrozumieć dopiero w niebie (J.M Vianney). Kim więc jest kapłan? Jest tym, który zna ludzi, życie jakie jest, ale jest również tym, który zna Boga prawdziwego, i Kim jest. A jeszcze bardziej kapłan jest tym, którego Pan Jezus zna najlepiej; lepiej niż parafianie, lepiej go zna niż on sam siebie. Bóg zna nas najlepiej.

Kapłaństwo i małżeństwo

Odpust św. Anny jest dobrą okazją, by zapytać, czy istnieje jakiś związek między sakramentem kapłaństwa i sakramentem małżeństwa. Niby dwa, zupełnie różne od siebie światy, a jednak tak bardzo siebie potrzebujące. Wystarczy pomyśleć o świętym małżeństwie Joachima i naszej patronki św. Anny. To z nich przyszła na świat Maryja, która dała nam Chrystusa – Jedyne Najwyższego Kapłana. Ksiądz przychodzi na świat w seminarium, ale jeszcze wcześniej w domu, w rodzinie, rodzi się z miłości małżonków. Rodzi się z miłości, która jest znakiem i darem. Jest znakiem miłości Boga do człowieka i jest tajemnicą obdarowywania się, złączonym często z ofiarą. Boże powołanie zaczyna się od powołania do życia. Nowe życie jest darem Boga i darem dwojga miłujących się osób. Obrączka ślubna to znak przymierza. Zdarzało się, że małżonkowie ofiarowali swoje złote obrączki ślubne, aby potem mógł z nich powstać kielich mszalny – kielich dla uobecniania nowego i wiecznego przymierza Boga z człowiekiem. Niezwykle wymowna wymiana; obrączka ślubna, jako znak przymierza małżeńskiego, tworzyłem kielicha, w którym kapłan podczas Eucharystii sprawuje i uobecnia pamiątkę nowego przymierza. Kapłaństwo i małżeństwo – jakże sobie bliskie, jak bardzo siebie nawzajem potrzebują. Jak bardzo Bóg potrzebuje kapłaństwa nowego przymierza i przymierza miłości małżeńskiej. Znane jest opowiadanie z życia świętego papieża Piusa X, który gdy został biskupem najpierw pokazał swój pierścień biskupi własnym rodzicom. A jego matka, z niezwykłą prostotą pokazała mu obrączkę ślubną i spokojnie odpowiedziała: Synu, nigdy byś nie miał swojego pierścienia biskupiego, gdybyśmy z twoim ojcem nie mieli naszych ślubnych obrączek. Czy będzie można kiedykolwiek wyhodować księdza typu GMO, czyli genetycznie modyfikowanego, tak jak się już hoduje rośliny GMO, np. pszenicę, czy kukurydzę? Ale też nie

spodziewajmy się, że w taki sam sposób uda się komukolwiek pomnażać udane małżeństwa (choć pewne symptomy tego procederu już dostrzegamy).

Nasza patronka św. Anna pokazuje nam prawdziwą drogę ludzkiej miłości, w której objawia się potęga miłości Bożej. I poprzez którą dokonują się największe sprawy Boże. Odpust św. Anny ma więc na szlaku Roku Kapłańskiego swoje wielkie znaczenie. Umacnia nas w przeświadczeniu, że między tajemnicą kapłaństwa Chrystusowego a tajemnicą miłości małżeńskiej istnieje bardzo ścisłe powiązanie: to po prostu dwie różne postaci jednej wielkiej miłości Boga do człowieka.

Być księdzem

Znany nam dobrze ks. Jan Twardowski pisał: "Być księdzem nie jest łatwo. Jak ksiądz chodzi w starej zniszczonej sutannie, powiedzą: "Jaki nieporządny!". Jeżeli w nowej, będą się dziwili: "Skąd on to ma?". Jak jest przystojny, to powiedzą: "Boże kochany! Marnuje się chłopiec!". Jak jest brzydki: "To tylko takie łamagi do seminarium przyjmują!". Jak jest kaznodzieją, który mówi długo, to powiedzą: "Leje wodę?". Jak mówi krótko, powiedzą: "Nie chce mu się przygotować?". Jak jest młody, powiedzą: "Życia jeszcze nie zna?". Jak stary, powiedzą: "Boże kochany, już taki stary dziad, że grzechy same od niego odeszły, co on może zrozumieć?". Nie jest łatwo być księdzem – podsumowuje ks. Jan Twardowski.

Przyznajmy, do tej wyliczanki każdy mógłby dopisać jeszcze wiele od siebie. Tak rzeczywiście jest. Ksiądz jest kochany i jednocześnie znienawidzony, jest słuchany i kontestowany. Jedni mu noszą świeże poziomki, inni donoszą na niego do kurii. Ci sami przyjmują z jego ręki Komunię świętą, i ci sami

za chwilę odwrócić się od niego. Kapłan ma tylu przyjaciół co wrogów. Kiedyś biskup zapytał proboszcza podczas wizytacji: A ma ksiądz jakich wrogów w parafii? Gdy ten odpowiedział, że nie ma żadnego, biskup się zdziwił i dodał: to ksiądz tu nic nie robi, muszę księdza zmienić!

Pan Jezus, ten jedyny i najwyższy Kapłan spełnia idealnie wszystkie te warunki. Miał wypróbowanych przyjaciół w Betanii, i miał śmiertelnych wrogów, którzy Go odrzucili i przybili do krzyża. Miał umiłowanych apostołów, którzy oddali za Niego życie, i byli tacy, którzy się Go wyparli. Kapłan – samo życie! Samo życie!

To prawda, wskazuje się dzisiaj księży, którzy byli jakoby lepsi od Pana Jezusa: mają samych przyjaciół. Ale to tylko jeszcze jedna socjologiczna bujda i efekt miernej ludzkiej przewrotności. Głupi, kto w to wierzy. Kapłanowi najłatwiej, gdy zamiast nasłuchiwać cmentarnych plotek, wsłuchuje się w głos Mistrza, który już dawno uczył: *Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: „Sługa nie jest większy od swego pana”. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać.*

I co tu jeszcze dodać? Nawet nie wypada poprawiać Mistrza i mówić, że nie jest aż tak źle. Nie wypada! Jest po prostu dokładnie tak samo, jak wtedy, gdy On tu na ziemi realizował swoje kapłaństwo. I dzięki Bogu, że tak ciągle jest! Być kapłanem Chrystusa, to zawsze znaczy to samo, in aeternum.